

PALETA WILNA

Nr. 1. — BEZPŁATNY DODATEK ARTYSTYCZNY DO „SŁOWA” POD REDAKCJĄ KAZIMIERY ADAMSKIEJ ROUBA — Nr. 1.

VII DOROCZNA WYSTAWA OBRAZÓW I RZEŻB W. T. A. P. W PALACU REPREZENTACYJNYM

Wybujałe indywidualizowanie twórczości bez zdecydowanego programu i skryzalizowanych dążeń, obawa przed rutyną i jednocześnie częste przyswajanie modnych haseł i łatwych technik, chwiejność w szacowaniu istotnych wartości w sztuce, i wynikająca stąd ogólna dezorientacja — tworzyły (a poniekąd i tworzą) chaos w dziedzinie malarstwa w początkach wieku XX, szczególnie zaś w jego okresie przed i wojennym. Jak w kalejdoskopie się stykały, kojarzyły i tworzyły coraz to inne prądy i kierunki, w których nieraz długoletnie doświadczenia stały na jednej płaszczyźnie z humbugiem dobrze rozreklamowanym; wynalazcy nowych technik — pociągali za sobą całą falangę satelitów, niwelujących wartości tej techniki z błyskawiczną szybkością; snobizm odegrał też nie małą rolę w ogólnej dezorientacji, a manifesty, protesty, programy i deklaracje sypane się jak z rogu obfitości w każdym niemal kraju — stwarzały nowe grupy coraz to bardziej rewolucyjne, akcentujące przeżycia i wartości tylko duchowe, mające za zadanie cele niemal metafizyczne.

Trudna przeto praca czeka przyszłego historyka sztuki, który będzie musiał obiektywnie wszystkie te poszukiwania, prądy, kierunki i nazwiska, przesiane przez siłę historii, — posegregować, skatalogować i odpowiednio oszacować.

W obawie też przed efemerydami w sztuce — we Francji istnieje prawo aby obraz zakupiony do Luwru, zawieszony tam był nie wcześniej jak po upływie 10 lat od śmierci jego autora, t. j. kiedy czas wykaże, czy sława jego była słuszną.

Ostatniemi czasy jednak, w okresie powojennym, kiedy wymęczone, zniszczone ciało i nerwy gwałtownie wymagają odpoczynku — w sztuce zarysowuje się wyraźna tendencja do spokoju, ciszy, harmonji.

Być może wpływa na artystów przykład dziś już nie najmłodszych liderów, z których najwięcej buntownicy kiedyś, — zasiada obecnie w akademii literackiej (Marinetti), pierwszy kubista — dąży do wyraźnej skonkretyzowanej formy, (Picasso) i t.d. faktem jest, że dziś wszyscy tak samo szczerze pragną spokoju, jak kiedyś szukali niepokoju, wrzawy, gorączki, awantury.

Nie można powiedzieć naturalnie czy jest to chwilowy wypoczynek porewolucyjny, czy też „ustatkowanie się” na dłużej w sztuce; czy już wytwarza się jakiś zdecydowany kierunek i kto busolę trzyma w ręku; czy młode pokolenie nie zmęczy się wkrótce ciszą i nie wystąpi z innymi wymaganiami. Albowiem sztuka jest to dziedzina, w której genjusz twórczy może w każdej chwili nadać całkiem nieo-

czekiwany zwrot, rewelacyjny w skutku, o ile oparty będzie na doświadczeniach i kulturze. wiekowej; — chwilowy — o ile za podstawę weźmie jedynie ekscentryczność.

W chwili obecnej jednak malarstwo (nie tylko polskie, ale i europejskie) przeważnie cechuje: uczciwość i poprawność w studiach, chłód i niemal matematyczna konstrukcja, oszczęd-

tem zaś spajającym tę niewielką, różnorodną grupę w zgodną nazwę — jest wspólność fachu i jego rzetelne umiowanie. Również spójność i umiarkowanie cechuje całe Towarzystwo, które zresztą, w ogólnej swej większości, nigdy nie wkraczało na drogę niebezpiecznego eksperymentowania. Szczęśliwą zaś gwiazdą T-wa jest Ludomir Ślędziński,

cieszy prawie od początku swych publicznych występów (wystaw). Na VII dorocznej wystawie w Pałacu Reprezentacyjnym najciekawszymi eksponatami są bezwzględnie jego 7 obrazów, nie wszystkie z ostatniego roku jego twórczości, lecz wszystkie w Wilnie po raz pierwszy oglądane.

Gdy oglądam obrazy Ślędzińskiego zawsze mi przychodzi na myśl wyrazy niecodzienne: kunszt malarski, mistrz, wirtuozja.

Tak niecodzienną jest jego łatwość we władaniu pędzlem, w wydobywaniu coraz to innych efektów, w zwalczaniu przeszkód natury czysto formalnej, które sam sobie stwarza. Realista w założeniu — przez swe częste podróże po Europie i wchłanianie zdobyczy ostatniego wieku (oparte oczywiście na głębokiej erudycji) — stwarza nowy realizm — syntetyczny i eksperymentalny. A jego ciągła, nieustanna, zawsze owocna praca daje gwarancję, że nie jest on łatwo znikającym meteorom na horyzoncie sztuki, lecz indywidualnością, który w obecnym malarstwie ma stałe miejsce.

Na wystawie obecnej widzimy kilka pamiątek z podróży do Egiptu, Grecji i Włoch. We wszystkich tych obrazach Ślędziński akcentuje formę tak mocno, iż niektóre sprawiają wrażenie rzeźbionych, co nie przeszkadza mu jednak lubować się w rzemieślniczym niemal cyzelowaniu szczegółów (portret żony) i przez co nie ztraca jednak subtelności dotyku pędzlem.

Najtrudniejszą rzeczą w malarstwie jest portret. Bo prócz struktury malar. kompozycji i podobieństwa musi portret także posiadać wartości wewnętrzne, nierealne, które trudno scharakteryzować w dwóch słowach, lecz które wyczuwa zawsze kulturalny malarz, a nigdy najinteligentniejszy nawet fotograf. „Portret p. Sławińskiego” posiada właśnie wszystkie wartości dobrego portretu i najwyraźniej charakteryzuje twórczość Ślędzińskiego. Skangiela portrety są odbiciem w lustrze zasad i zadań Ślędzińskiego, — kolor i forma — resztę pozostawia Skangiel na potem.

To samo można powiedzieć i o pracach gości — Waluka i Horyda.

Kazimierz Kwiatkowski w portretach swych przestrzega prócz zasad formy i koloru także zasady konstrukcji kompozycyjnej „Portret zbiorowy”, który niestety nie został wykonany, więc trudno o nim coś ostatecznego powiedzieć, zwraca uwagę przedewszystkiem swym statycznym układem osób. „Portret pani” dowodzi subtelnością wycucia gamy kolorowej.

Jamontt, Rouba i Niesiołowski stanowią na wystawie osobną, całkiem odrębną w psychologii malarskiej grupę, która w stolicy zdobyła sobie całkiem wyraźne stanowisko.

Niesiołowski, który w sztuce swej przebył najwięcej ewolucyjną drogę,

Z Wystawy Obrazów i Rzeźb W. T. A. P. w Poznaniu.



Ludomir Ślędziński.

Kompozycja.

ność w użytkowaniu twórczej potencji.

I tylko.

Wileńskie T-wo Artystów Plastyków, jako jedyne stowarzyszenie malarzy i rzeźbiarzy na Wileńszczyźnie — łączy w swej grupie artystów o rozmaitych kierunkach, technikach, a nawet poziomach artystycznych. Cemen-

tem swą zdecydowaną indywidualnością artystyczną wskazał drogę nie jednemu z niezdecydowanych artystów, tworząc w ten sposób wewnątrz grupy, jakby małą grupkę swych uczniów, zawdzięczając którym W. T. A. P. na ogólnopolskiej giełdzie sztuki pozyskało subtytuł: „szkoła wileńska” lub „szkoła Ślędzińskiego”. Ślędzińskiemu też w znacznym stopniu zawdzięcza W. T. A. P. sławę, którą się

najwięcej może liczyć w swym dorobku obecnym europejskiej (to znaczy szerzej niż może dać prowincja) myśli Cérannerizm, wydobywany techniką impresjonistyczną — można powiedzieć o jego obrazach (szczególnie „półakt”) chcąc wyszukać tam wpływów malarstwa francuskiego, które bezwątpienia zaciążyło i ciąży na twórczości każdego inteligentnego artysty. Wierny tradycjom plenerystów, dąży w pejzażach swych do utrwalenia przemijających efektów ruchu i światła (Krajobrazy 67, 69, 70).

Jamontt nigdy nie ztraca w swych obrazkach cech ilustracyjno-dekoracyjnych. Na tej obecnej wystawie nie ma, prawda, ponurych ballad, które by sprawiały „wrażenie niesamowite” i wzbudzały „grozę”, odwrotnie tematy są przeważnie jasne i regionalne: „nad Wilejką, Brama w starej kamienicy, Zaulek Bernardyński” i t. d. lecz zlekka secesjonowany rysunek i wydobywanie kształtu przez efekta świetlne — nadają tym obrazkom charakter zmniejszonych dekoracji. Najlepszymi na tej wystawie obrazów są dwa obrazki „Notre Dame” paryskiej.

Luksusowa koronkowatość rysunku srebrzysta gama kolorów (jakże dobrze uchwycona) i ładne zamknięcie w kompozycji (w większym obrazku mniej) — czynią z tych obrazków małe arcydzieła.

Rouba Michał przez pryzmat wpływów obcych najwięcej w swych obrazach oddaje nastrój pejzażu tutejszego Rouba syntetyzuje formę, upraszcza kolor, pejzaż zamyka w zwarte ramy kompozycji, lecz przy surowych tych niemal ascetycznych środkach obrazu jego przesiąknięte są elegijnością i sentymentem naszego kraju.

Najwięcej skryzalizowanym artystą w T-wie A. P. jest **Marjan Kulesza**, który pozostaje i (pozostanie) wiernym swojemu credo z przed laty, urozmaicać jedynie temat malowanego obrazu i udoskonalać oko i pędzel. Jego wnętrza są pełne światła i powietrza, jego martwe natury są podobne do złudzenia. Kulesza podchodzi do sztalgu mając za zadanie — najwinniejsze skopjowanie rzeczywistości i

brze opanowaną właściwą techniką. Wszystkich tych autorów obrazki zyskałyby przez oprawienie w odpowiednie głębokie ramy; rama jest niezbędną integralną częścią obrazu, może podkreślić wartości nawet nieistniejące, natomiast nieodpowiednia, lub zlekceważona — zaciążyć może poważ-

znacznym stopniu przyczynił się do urozmaicenia wystawy.

Mocna, zwarta i uproszczona w bryle dobra w proporcji — postać robotnika wielkości nadnaturalnej — świetnieby się reprezentowała na tle nieba na wolnej przestrzeni. Podobno ktoś ze sfer magistrackich rzucił pro-

biera i zaciera te cechy, o które bezwątpienia artyście chodziło. Natomiast umieszczenie rzeźby tak wysoko iż publiczność widzi tylko część brody i nosa — nazywam również błędem popełnionym przez samego autora.

Znajduje się na wystawie kilka odbitek eks-librysów, wykonanych dla rozmaitych osób przez **Jerzego Hoppe-na**. Subtelna technika graficzna i rysunek przypominający eks-librys dawnych bibliotek — powinny zainteresować znawców sztuki graficznej i powiększyć zbiory niejednego niezmordowanego kolekcjonisty.

Artyści niezrzeszeni, na wystawie występujący jako goście, posiadają wspólne cechy: spotęgowany naturalizm w odtwarzaniu, i realizm w treści i formie.

Zadnych innych wysiłków prócz dokładnego oddania podobieństwa przedmiotu, osoby lub pejzażu — trudno tymczasem tam zaobserwować i być może zrozumienie, iż w sztuce istnieją poza podobieństwem wartości inne, więcej rzeczywiste, a trudniej osiągalne — przyjdzie z czasem.

*

Stopień kultury artysty prawie zawsze odpowiada wymaganiom otaczającego go społeczeństwa.

Dopóki istnieje w społeczeństwie bezapelacyjna mieszczańska pewność siebie, której dewizą jest: „są gusta i guściki”, „nie to ładne, co ładne”, „o gusta się nie spierają” i t. d. i t. p. dopoty istnieć będą bezdarni artyści, marne wystawy, beczelni impresarja. Lecz nikt, tylko artysta, wychowuje społeczeństwo estetycznie, koryguje jego wymagania, wpływa dodatnio na udoskonalenie smaku. Wystawy obrazów są jedynym sposobem porozumienia artystów z szerszym ogółem, więc dbać trzeba aby wystawy te stały zawsze na odpowiednim poziomie. Poziom dorocznych wystaw W. T. A. P. jest zawsze wysoki, a więc i znaczenie kulturalne dla Wilna takich wystaw jest niekwestjonowane. Nic też dziwnego, że z roku na rok T-wo zdobywa coraz to większe zainteresowanie i uznanie, które się odzwierciadla w co-



Bronisław Jamontt.

Notre-Dame.

nie na wrażeniu, jakie otrzymujemy przy patrzeniu na obraz.

Dawidowskigo obrazu cechuje jakaś monotonia, która zgasić może wszelką radość tworzenia.

Rzeźba w tym roku jest reprezentowana przez **Jachimowicza Rafała** i

jekt aby nabyć tę rzeźbę dla jednego z placów wileńskich. Można się cieszyć tylko że pomysły takie powstają w głowach magistrackich i życzyć pozostaje aby się zrealizowały takie pomysły jaknajprędzej.



Michał Rouba.

Pejzaż



Tymon Niesiołowski.

Krajobraz

zawsze swój cel potrafi osiągnąć. **Kazimierowski**go, **Miedzybłockiego** i **Jarockiego**, (który jest gościem na wystawie) pejzaże są bez wysiłków kompozycyjnych, malowane z natury, do-

Piotra Hermanowicza.

Rafała Jachimowicza „Pomnik Pracy”, który był przygotowany na wystawę poznańską, a nie wysłany ze względów nieprzewidzianych — w

Hermanowicza — „Wnuczek” dużo traci ze swych naturalnych wartości i wdzięku z winy samego autora. Pomysł główki dziecka zrealizowany w wyolbrzymionych rozmiarach od-

raz to liczniejszej frekwencji, komentowaniu no i kupowaniu obrazów.

Ergo.



Ludomir Ślodziński.
Portret prof. Kazimierza Ślawnieckiego.

WILEŃSKIE T-WO ARTYSTÓW PLASTYKÓW W POZNANIU

Wil. T-wo Artystów Plastyków, jako grupa o całkiem skrytykowanej opinii na Pol. Wystawie Krajowej w Poznaniu zajmuje w Pałacu Sztuki jedną z ładniejszych sal, obok sali stowarzyszenia „Rytm”.

Wystawiają swe prace na tej wystawie nie tylko wszyscy członkowie wileńscy, ale i ci, którzy obecnie stale przebywają w Warszawie. Niektórzy zaś członkowie jak: prezes T-wo Ślodziński i Niesiołowski będą jednocześnie członkami „Rytmu” — wystawiają w obydwóch salach jednocześnie i w ten sposób twórczość tych dwóch malarzy wileńskich na P. W. K. jest reprezentowana najbogaciej. Reprodukując kilku eksponatów z wystawy poznańskiej podajemy w numerze dzisiejszym.

POLSKI INSTYTUT SZTUKI?

8 czerwca r.b. w Poznaniu na walnym zjeździe literatów polskich zapadła doniosła uchwała utworzenia Polskiej Akademii Literackiej. Bardzo ważny to jest krok w życiu kulturalnym Państwa. Potrzeba takiej instytucji która by jednoczyła literatów całego kraju, broniłaby ich praw wewnątrz i na zewnątrz — dawała się wyczuwać już dawno, lecz trudna była do zrealizowania wcześniej nim się utrwalił byt ekonomiczny Państwa.

8-VI—literaci zabezpieczyli sobie stanowisko niezależne i słuszne, zagwarantowali autorytet, położyli podwaliny przyszłego ewentualnego spokoju materialnego.

Potrzebę instytucji pilnujących i broniących spraw fachowych — wyczuwa się w każdej dziedzinie fachu a tembardziej potrzebne one są dla artystów, którzy pomimo najdojrzalszego wieku i największego talentu — pojedynczo pozostaną zawsze dziećmi,

bezbronnymi wobec spraw codziennych.

20 - VI w Warszawie ma się odbyć pierwszy zjazd Artystów Plastyków w celu utworzenia Polskiego Instytutu Sztuki, instytucji poczęści pokrewnej Akademii Literackiej przez swój zasadniczy program i zadania.

A więc Towarzystwo w razie zrealizowania będzie, według projektowanego statutu miało nazwę „Polski Instytut Sztuki ze stałą siedzibą w Warszawie, działalność zaś jego by się rozciągała na cały obszar Rzplitej, a nie raz i zagranicę przez zakładanie oddziałów (art. 4.)

Artykuł 2 tego projektu omawia

pał ze składek, przedsięwziąć dochodowych i ofiar, zapisów z różnego rodzaju imprez dozwolonych. Członkami rzeczywistymi mogliby być artyści, teoretycy i organizatorowie sztuki pracujący zawodowo w tej dziedzinie.

Jest to naturalnie tymczasem projekt, który bezwątpienia przy pewnym wysiłku osób energicznych — urzeczywistni się i życie plastyków być może również wkroczy na tory normalniejsze.

PODOBNO...

Podobno istnieje projekt utworzenia specjalnej komisji (jednorazowej czy stałej) przy Departamencie Kultury i Sztuki, która

Z Wystawy Obrazów i Rzeźb W. T. A. P. w Poznaniu.



Jerzy Hoppen.

św. Rodzina



Marjan Kulesza.

Wnętrze salonu.

zadania takiego towarzystwa: „zadaniem Instytutu jest szerzenie kultury artystycznej w Polsce przez budzenie zamiłowania do sztuki i udostępnianie jej jak najszerzszym warstwom społeczeństwa”.

Realizowałoby się to zadanie przez organizowanie wystaw dzieł sztuki, urządzanie odczytów, wykładów, obchodów i pokazów z dziedziny sztuki, wydawania dzieł i czasopism z zakresu sztuki, ogłoszenie konkursów z nagrodami, rozpowszechnianiu reprodukcji, wydawnictw itd i t.d. Instytut pośredniczyłby również w sprzedaży dzieł, udzielałby pomocy artystom w rozmaitych postaciach współdziałałaby z władzami w pracy nad podniesieniem kultury artystycznej, zaś fundusze by czer

upoważnionaby była do nadawania tytułu artysty — plastykom pretendującym na ten tytuł.

Dziś słowo „artysta” jest nadużywane i byle dyletant drukuje go na swych biletach wizytowych. Podobno Polska liczy przeszło 20 tysięcy malarzy i są osoby, które liczbę tę znajdują nieco za wysoką. Jeżeli projekt taki istnieje rzeczywiście, zrealizowanie jego miałoby swoje dobre i złe, raczej trudne strony. Dobrze, albowiem tych już „niekwestjonowanych „artystów” państwo by nareszcie wzięło pod swoją opiekę, udzielałoby im różnego rodzaju ulg i ułatwień, przypuszczalnie zabezpieczyłoby emeryturą spokojną starość i los żony i dzieci. Natomiast komplikacje by polegały na trudności w wynalezieniu kryteriów przy ocenie twórczości artystycznej takiego pretendenta. —

*

W jednym z numerów „Wiadomości Literackich” była wzmianka, iż według ostatniej statystyki w Paryżu tylko się znajduje obecnie 40 tysięcy artystów — malarzy.

Biorąc pod uwagę, iż Paryż koncentruje artystów całego świata — cyfra ta nie powinna by się wydawać zastraszającą.

Natomiast wobec stałej, gruntownej i uporczywej rewizji wartości artystycznych, która raz po raz wstrząsa dzisiejszą Europą — suma ta jest przeraźliwie wygórowana.

KAZIMIERZ STABROWSKI

8 czerwca r.b. w Garwolinie umarł artysta malarz Kazimierz Stabrowski. Był uczniem Petersburskiej Akademii, którą ukończył w roku 1894 z odznaczeniem, — w twórczości swej śp. Stabrowski zachował do końca życia ten specyficzny realizm który cechował Akademię u schyłku wieku XIX. Wszystkie obrazy Stabrowski wykonywał realistycznie w kolorze i rysunku bez odchylenia z raz obranej i przyswojonej drogi. Zawsze w swojej twórczości artystycznej wyładowywał jedynie w tematach, nieraz fantastycznych, wizyjnych, ponurych i krwawych, lub też pełnych słońca, i uśmiechu. Więc też obrazy jego są pełne zawsze treści literackiej. Wartość mają ilustracyjną i pozostaną na zawsze jako pamiątki o człowieku, który sztukę po swojemu, ale kochał szczerze i gorąco. Natomiast jako człowiek i obywatel był śp. Stabrowski jednostką wyjątkową. Szczery patriota nie tylko w latach niepodległości, ale przez całe życie — w roku 1904 przyczynił się w największym stopniu do zorganizowania szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, która wówczas skupiała wszystkie wybitne siły fachowe, i kształciła artystycznie całe zastępy młodzieży.

Urodzony w roku 1876 — umarł w 1929. Umarł w wieku, który nie u jednego bywa rozkwitem twórczości, pozostawiając żal w sercach tych, którzy go znali osobiście.



Rafał Jachimowicz. Pomnik pracy.

Wystawy sprawozdawcze w liceach żeńskich i w szkole Rzemiosł Artystycznych

Na zakończenie roku naukowego, każda niemal szkoła urządza u siebie wystawę sprawozdawczą, czyli pokazy. Celem takich wystaw jest zaznajomienie szerszego ogółu z pracami wykonanymi przez dzieci w przeciągu roku na lekcjach rysunków, robót ręcznych, nieraz i gospodarstwa. Nie są to oczywiście pokazy arcydzieł i przy oglądaniu tych prac dziecinnych nie stosuje się surowych wymagań, lecz ogólny poziom charakteryzuje zawsze kierownictwo i gdzie spotkać można roboty niezasosowane do żadnego użytku, śmieszne w kształcie lub rysunku — tam winę ponosi zawsze nie dziecko, które tę pracę wykonało — lecz nauczycielka, która na tę pracę zezwoliła.

Liceum żeńskie w Wilnie (Liceum im. Filomatów i liceum p. p. Benedyktynki) w programie swym specjalnie uwzględniają rysunki, roboty i gospodarstwo, nie też dziwnego, że wystawy sprawozdawcze w tych szkołach są ciekawsze niż w innych szkołach średnich.

Rysunki w obydwóch szkołach prowadzone są w ścisłym kontakcie z robotami — zaś strona praktyczna robot stoi na tak wysokim poziomie iż dziewczynki, po ukończeniu liceum potrafią przy dobrych chęciach się obejść przez całe życie bez krawcowej.

Wystawa tego odcina w Liceum im. Filomatów odbyła się 18 — 19 — 20, otwarta została w dzień uroczystości aktu maturalnego, więc obejrzeć ją zdążyła większa ilość osób; wystawa w liceum p. p. Benedyktynki była tem ciekawszą iż był to pierwszy pokaz za czas istnienia szkoły. (w ubiegłych latach stało na przeszkodzie brak odpowiedniej sali), nie też dziwnego, że wystawa była bardzo obfita ilościowo i imponującą jakościowo.

Obserwując takie pokazy w liceach po zaznajomieniu się szczegółowo z ogólnym programem — niejedną ojców lub matkę chyba przyjdą do przekonania, iż liceum jednak jest to najracjonalniejsza szkoła dla dziewcząt które na uniwersytet nie mają zamiaru wstępować.

Dziś, w niedzielę o godzinie 12 zostanie otwartą wystawa sprawozdawcza w szkole Rzemiosł Artystycznych W. T. A. P. Wystawa ta będzie ciekawą z tych względów, iż jest to jedyna szkoła tego typu w Wilnie i wileńszczyźnie.

Szkoła ta koncesjonowana przez Kuratorium, posiada dział: malarstwa ściennego i dekoracyjnego, rysunku odręcznego, perspektywy, nauki o stylach, sztukaterji, snycerstwa i modelowania — nie też dziwnego, że garną się do niej ci, którzy chcą być w przyszłości mistrzami w obranem rzemiośle. Już dziś, po pierwszym ro-

ku nauk, niektórzy uczniowie poszczególnych działów pracują praktycznie przy budowach, lub restauracji gmachów, a przez starych majstrów tacy pomocnicy są przyjmowani do pomocy bardzo chętnie.

Rozwojowi tej szkoły stoi na przeszkodzie szczupłość środków materialnych — i jakże imponująco wygląda zainteresowanie i pomoc społeczeństwa dla podobnej szkoły w Poznaniu.

W Poznaniu istnieje państwowa szkoła sztuki zdobniczej — która cho-



Kazimiera Adamska Rouba.

Sw. Kazimierz.

ciaż państwowa — również się znajduje w ciężkich warunkach materialnych. I oto jak według „Gazety Malarskiej“ (Nr. 4 str. 12) społeczeństwo przyszło z pomocą w tej sprawie — fabryka W.K.P. farb ofiarowała 11 cent. farby i dwie wielkie szafy z sortymentami farb wszelkiego rodzaju; fabryka porcelany w Chodzieży ofiarowała kapsle szamotowe i masę szamotową; właściciel fabryki fajansu w Chodzieży p. Mańczak masę fajansową; zakład Żeleńskiego w Krakowie ofiarował szkła kolorowe do witraży.

Nie imponuje tu, oczywiście, ani ilość, ani jakość materiału, tylko zrozumienie potrzeby egzystencji takiej szkoły przez społeczeństwo.

Nie wiem, czy w Wilnie która fabryka; lub większy właściciel słyszał o istnieniu Szkoły Rzemiosł Artystycznych. Jedynie znają i popierają (moralnie) tę szkołę w zrozumieniu własnych interesów — cechy rzemieślnicze. Na skutek energicznej interwencji — których Szkoła Rzemiosł Artystycznych swój żywot rozpoczęła, a pełnej oddania, nieraz bezinteresownej pracy członków W. T. A. P. egzystencję zawdzięcza.

KRONIKA ARTYSTYCZNA WILEŃSKA.

Wystawa obrazów żydowskich artystów Plastyków.

W roku bieżącym w Wilnie powstało Stowarzyszenie Żydowskich Artystów Plastyków, zadaniem którego jest szerzenie kultury artystycznej i zamięłowania do sztuki wśród społeczeństwa żydowskiego.

Pierwszym publicznym występowaniem tego stowarzyszenia była wystawa, (1—20—V), na którą się złożyły obrazy artystów już znanych w Wilnie z wystaw dorywczych, jak: Żalkind, Worobiejczyk, Kopelowicz, Chajkinówna, Epsztejnówna i inn., lub też artystów, których udział na wystawie wy-

W roku ubiegłym w podobnym celu zakupiony był obraz Międzybłockiego przez komendanta policji na VI Dorocznej Wystawie Przykłady takie świadczą o wymaganiach i wyrobieniu artystycznym wśród społeczeństwa wileńskiego, które już potrafi obraz szacować nie tylko na złote polskie.

Powodzenie malarzy wileńskich zagranicą.

Na Wystawie Obrazów i Rzeźb Artystów Polskich w Amsterdamie, urządzonej staraniem T-wa Propagandy Sztuki Polskiej zagranicą — został zakupiony obraz Bronisława Jamontta „Wiata”. Na wystawie w Hadze, urządzonej staraniem tegoż Towarzystwa został zakupiony obraz olejny Kazimierza Kwiatkowskiego.

Ludomir Slendziński a Sejm.

Do imiennego konkursu na szkice dekoracji Sali Posiedzeń w Sejmie — zaproszony został przez marszałka Sejmu także profesor U. S. B. Ludomir Slendziński.

Nowy obraz w kościele św. Kazimierza.

Na skutek zamówienia O. O. Jezuitów, Ludomir Slendziński rozpoczął malowanie obrazu do głównego ołtarza w kościele św. Kazimierza.

Zaznaczyć należy iż będzie to trzeci obraz Slendzińskiego w tym kościele.

Odbudowa kościoła św. Ignacego.

Odbudowa kościoła św. Ignacego na zewnątrz szybko posuwa się naprzód. Co się zaś dzieje wewnątrz — tymczasem nie wiadomo. Malowania fresków podjął się pr. Matusiak ze swymi uczniami. Aby tylko styl tych malowideł nie kłócił się z ogólną harmonią architektoniczną tego kościoła.

Pomnik dłuta prof. Bałzukiewicza.

We wtorek 18 VI o 9 ej rano odbyło się w Bazylice uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. arcybiskupa Jana Cieplaka, który wykonał artysta — rzeźbiarz B. Bałzukiewicz.

Podobno pr. Bałzukiewiczowi powierzono zostało również wykonanie pomnika Józefa Montwiła, który ma stanąć na małym placu przy skrzyżowaniu ulic — Załwałnej i Trockiej.

Jaki ma być pomnik Mickiewicza?

Po namiętnej dyskusji jaką wywołało rostrzygnięcie konkursu na pomnik Mickiewicza i po już spokojniejszej wymianie opinii na temat: „Jaki ma być pomnik Mickiewicza”, którą zainicjował prezes Czesław Jankowski — znowu o pomniku cicho. Czy będzie ogłoszony nowy konkurs? — imienny, czy znowu publiczny? Na jakim placu ma stanąć przyszły pomnik, kto będzie zaproszony do jury? i t.p. pytania dają się często słyszeć wśród artystów nie tylko w Wilnie ale i w Warszawie.

Z Wystawy Obrazów i Rzeźb WTAP w Poznaniu

Piotr Hermanowicz.
Portret matki.

DODATEK TEN JEDNORAZOWY, A KTÓRY PRZY POMYŚLNEJ KONJUNKTURZE STAĆ SIĘ MOŻE PERJODYCZNYM, — Z RACJI VII DOROCZNEJ WYSTAWY OBRAZÓW I RZEŹB W.T.A.P., JAKO NAJWIĘKSZEJ ATRAKCJI ARTYSTYCZNEJ WILNA — SPRAWOM PALETY WILEŃSKIEJ POŚWIĘCONY JEST CAŁKOWICIE. BYĆ MOŻE TEMAT WYKORZYSTANY NIE JEST DOSTATECZNIE WYCZERPUJĄCO — TŁOMACZY SIĘ TO I USPRAWIEDLIWIA ZBYT KRÓTKIM PRZECIĄGIEM CZASU, W JAKIM DODATEK TEN ZOSTAŁ WYKONANY.